

## 66 Na krawędzi dwóch światów

**K**RYSTYNA MEISSNER wyreżyserowała sztukę Izaaka Babela „Zmierch”<sup>\*)</sup> w teatrach Torunia i Warszawy. Programy obydwu przedstawień informują, że do tekstu sztuki dodano fragmenty Babelowskich opowiadań.

„Zmierch” w toruńskim Teatrze im. W. Horzycy i w warszawskim Teatrze Powszechnym posiada rozległy obszar, zanikający poza realną przestrzeń sceny. I nie chodzi tu wyłącznie o majaczące, zanikające w głębokim cieniu kulisy. Rozlewność jest w ogólnej atmosferze spektaklu — w jego wymiennych planach, w wieloosobowym zespole, w zamarłej gęstwinie dekoracji, wreszcie w dialogach wyrastających spoza oglądanej przez publiczność rzeczywistości sceny.

Szeroko pojęta treść „Zmierchu” dotyczy nie tylko pewnej rodziny odesskiej. Rzecz dzieje się w 1913 r. ale sztuka pisana była 13 lat później — gdy jej autor miał za sobą wiele doświadczeń, przemyśleń, a może i nostalgii. Babel posiadał świadomość końca świata własnego dzieciństwa, a nawet młodości. Na pewno czuł niepewność i niebezpieczeństwo nadchodzących dla niego dni.

W „Zmierchu”, wielokrotnie granym na naszych scenach, czuje się ten przybliżający się i konkretniejący koniec świata pełnego okrucieństwa i wśród okrucieństw się przemieniającego. Czuje się zderzenie dwóch bezwzględnych sił, ale jest też i filowanie naftowej lampy, jest po długim smutku przebłykiwanie nadziei.

Konkretne miejsce akcji zawężone do niewielkiej przestrzeni życiowej jednej rodziny sprawia, że widownia łatwiej odczuwa pewne odniesienia, może nawet — przesłania. Kiedy Katarzyna Meissner jak gdyby zwiększa pojemność sceny, kiedy chce dodać informacji więcej niż Babel, wtedy w „Zmierchu” zaczyna się o-

powiadanie obyczajowe. Sztuka zatracza ostrość wyrazu.

Kupujący bilet na to przedstawienie w Teatrze Powszechnym wiedzą, że grać będzie Franciszek Pieczka, Bronisław Pawlik, Władysław Kowalski, Gustaw Lutkiewicz, Marek Bargołowski. Zestaw nazwisk (trochę przypadkowo tu wybranych) — zapowiada wiele. Niestety z tej zapowiedzi nic nie wynika. Kreacji aktorskich nie ma, spektakl w niezrozumiały sposób rozlał się. Brakuje mu tej nieuchwytniej więzi w grze całości zespołu, brakuje wewnętrznego rytmu przedstawienia. Rytmu lub wyczuła kontrastu w niektórych partiach sztuki, ich stosunku wzajemnym i — położeniu akcentów w punktach zwrotnych dramatu. Mimo ambitnej a wyczuwalnej wyraźnej koncepcji spektaklu staje się on chwilami nużący.

W amerykańskim filmie ósma minuta projekcji obowiązkowo wyostrza uwagę widza. Chyba w tym celu Krystyna Meissner daje na początku spektaklu banalną próbkę sceny łóżkowej, prowokującą jednak powtarzające się pytanie: Po co? W koncepcji reżyserskiej jak i w tekście „Zmierchu” — jest seks, sentyment, bezwzględność, okrucieństwo. W spektaklu wszystko razem jakoś się zatarało, straciło swoją siłę. Czytelne są ambitne założenia reżyserki, ale w realizacji okazały się one nietrafne. Błędną założenie potwierdza spektakl grany przez znanych warszawskich aktorów. Przedstawienie toruńskie realizowane będzie zespołowo, w porównaniu z warszawskim było jednak ciekawsze, chociaż posiadało podobne pomyłki koncepcyjne.

HANNA SZCZAWIŃSKA

<sup>\*)</sup> Teatr Powszechny w Warszawie. Izaak Babel: „Zmierch”. Przekład: Jerzy Pomianowski, reżyseria Krystyna Meissner, scenografia Aleksandra Semenowicz, muzyka Zbigniew Karnecki.



I. Babel „Zmierch” — W. Mazurkiewicz (Nechama), F. Pieczka (Mendel Krzyk).